Nr. 192 We Lwowie Poniedziałek dnia 11 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

„Sokół” lwowski

(1891 — 1892.)

Mamy przed sobą sprawozdanie ustępującego za dni kilka wydziału „Sokoła“. Z prawdziwem zadowoleniem przerzucamy karty takowego, gdyż na nich przejawia się najwymowniej zasługująca na uznanie pełne praca kierowników Towarzystwa, którzy z podziwienia godną energią zdołali naszemu „Sokołowi“ zapewnić stanowisko, godne instytucji tej wagi i znaczenia.

Przystępujemy do szczegółów, dających jasne wyobrażenie o działalności „Sokoła“ w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy.

Nowoobrany wydział w d. 10. kwietnia 1891 r. otrzymał nader zaszczytne zadanie przeprowadzenia i załatwienia licznych spraw wielkiej doniosłości dla dalszego rozwoju Towarzystwa. Z tych spraw podnosi on na czele niniejszego sprawozdania trzy pierwszorzędnego znaczenia. Pierwszą sprawa wycieczki do Pragi i wzięcia udziału w drugim zjeździe wszechsokolskim w Pradze czeskiej w dniach 28. i 29. czerwca 1891 r. Wycieczka ta dla rozwoju Towarzystwa była nader doniosłego znaczenia z dwojakiego powodu: po pierwsze przekonała Lwowian jeszcze silniej i dobitniej o ważności sokolstwa i o potrzebie dalszej wytrwałej pracy na niwie sokolej, powtóre przyczyniła się do rozwoju „Sokoła, co w pierwszym rzędzie objawiło się w wzroście liczby członków Towarzystwa.

Wskutek wzrostu liczby członków sala okazała się stanowczo za szczupłą. Przekonany, że ten wzrost liczby członków nie jest następstwem chwilowego zapału, wywołanego zjazdem w Pradze czeskiej, lecz koniecznem następstwem trwałego rozwoju towarzystwa, przystąpił wydział do przeprowadzenia drugiej sprawy pierwszorzędnego znaczenia, sprawy, stojącej na porządku dziennym od lat kilku i z mocy uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, odbytego w d. 4. grudnia 1891 r., zakupił sąsiednią realność, przypierającą do gmachu „Sokoła“, celem zabudowania jej w jak najbliższym czasie.

Przystępujemy do uroczystości jubileuszowej, której urządzenie było najważniejszem i najzaszczytniejszem, ale zarazem i najtrudniejszem zadaniem. Właściwą uroczystość jubileuszową poprzedziła inna nader piękna i podniosła, ściśle domowa, która na wszystkich jej uczestnikach uczyniła potężne i niezatarte wrażenie: uroczystość ofiarowania Towarzystwu nowego sztandaru przez Polki w dniu 27. marca 1892. Piękny opis tej wspaniałej uroczystości umieszczono w nrze 5. *Przewodnika* z r. b. Nadeszły wreszcie upragnione dnie 5. i 6. czerwca 1892 r. dnie uroczystości jubileuszowej, połączonej ze zjazdem „Sokołów“ polskich i czeskich, uroczystości, która dała Towarzystwu możność złożenia przed całym narodem owoców dotychczasowej pracy, tudzież okazania całemu narodowi, co „Sokół“ powinien znaczyć w życiu narodowem i jakie są jego cele.

Usilnem dążeniem wydziału było wpływać na zakładanie gniazd sokolich w miastach prowincjonalnych, jako oddziałów Towarz., tudzież zakładania nowych towarzystw gimnastycznych samoistnych. W r. 1891 zawiązano „Sokoła“ w Łańcucie, w Pleszewie, we Lwowie (Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa), w Sokalu, w Cieszynie, w Bochni (towarzystwo gimnastyczno-strzeleckie „Sokół“) w Brodach i w Podgórzu. W r. 1892 zawiązano „Sokoła“ w Złoczowie, w Czerniowcach („Sokół“ sekcja gimnastyczna Towarzystwa Bratniej pomocy i Czytelni polskiej), w Sterens Point Wisconsin (w Ameryce), w Chiczge (Sokół polski nr. II, na północno-zachodniej stronie miasta Chicago). Nadto są w toku zawiązania Towarzystwa sokole w następujących miastach: w Brzeżanach, Brzozowie, Busku, Czortkowie, Dąbrowie, Dolinie, Gorlicach, Gródku, Kossowie, Krośnie, Kutach, Monasterzyskach, Mościskach, Nowym Targu, Peczeniżynie, Rohatynie, Rymanowie, Trembowli, Wieliczce, Zbarażu i Żółkwi.

Następuje sprawozdanie z ćwiczeń, odbywanych we Lwowie.

Ogółem brało udział w ćwiczeniach przeciętnie tygodniowo:

członków Towarzystwa	160	w godz.	6
„ grona nauczycielskiego	28	„	3
słuchaczów kursu	15	„	3
uczenic i członków płci żeńskiej	160	„	6
uczniów Towarzystwa	200	„	9
„ bezpłatnych w II półr. 341			
w I. „ 482			
w II. „ 318,	380	„	8
razem tygodniowo osób	943	w godz.	35

Dochody kasowe przedstawiają się jak następuje: Wkładki i opłaty członków, stanowiące najważniejsze źródło dochodów, przyniosły w r. ubiegłym, t. j. do 31. grudnia 1891 4.159 zł. 41 ct., (o 886 zł. 52 ct. więcej, niż w r. 1890). W zeszłorocznem sprawozdaniu wykazano z końcem grudnia 1890 członków 766, z końcem roku 1891 liczyło towarzystwo 932 członków.

Opłaty od uczniów Towarzystwa przyniosły 1.368 zł. (o 267 zł. 50 ct. więcej, niż w r. 1890), od uczenic 1.147 zł. 50 ct. (o 299 zł. 50 ct. więcej, niż w r. 1890).

Sejm przyznał Towarzystwu, podobnie jak w roku ubiegłym, subwencję w kwocie 1000 zł., rada m. Lwowa przyznała subwencję w kwocie 1.200 zł., wreszcie galic. kasa oszczędności udzieliła subwencję w kwocie 300 zł. Wydatki na naukę gimnastyki członków, uczniów i uczenic, nie licząc wydatków na sprawianie i naprawę przyrządów, na opał i światło, na utrzymanie urzędnika, służby itp., wynoszą poważną kwotę 2.984 zł.

Ogólny rezultat kasowy za r. 1892 jest następujący: w dochodzie 18.823 zł. 04 ct., w rozchodzie 18.617 zł. 82 ct., pozostaje nadwyżka 205 zł. 22 ct.

Po uroczystości jubileuszowej podniesiono myśl stworzenia małego muzeum sokolego, którego zawiązek mają stanowić nader piękne dary, ofiarowane Towarzystwu podczas uroczystości jubileuszowej, w szczególności, srebrna gałązka lipowa, upominek pań czeskich, róg, ofiarowany przez „Sokoła polskiego“ w Chicago, album, ofiarowane przez panią Zappową, Sokół ze sztandaru, gwoździe pamiątkowe i zbiór fotografij sokolskich z rozmaitych uroczystości i wycieczek.

Redakcja *Przewodnika gimnastycznego Sokół* spoczywała w rękach prezesa dra Żegoty Krówczyńskiego, zaś jako odpowiedzialny redaktor podpisywał *Przewodnika* naczelnik Antoni Durski. Nakład *Przewodnika* wynosił w r. 1891 2.100 egzemplarzy (w porównaniu z rokiem 1890 o 1000 egzemplarzy większy). Na rok 1899 zarządzono drukowanie *Przewodnika* w 3.200 egzemplarzach (o 1.100 egzempl. więcej, niż w roku 1891).

Bibljoteka posiadała z końcem roku 1890, 1592 dzieł w 2.025 tomach lub broszurach Obecnie liczy bibljoteka 1880 dzieł w 2.350 temach lub broszurach, przybyło zatem 288 dzieł w 325 tomach.

Oto w krótkości zestawienie 15 miesięcznej działalności ustępującego wydziału, który z poruczonych mu czynności starał się wywiązać z całą sumiennością.

Dla braku miejsca musieliśmy w streszczeniu niniejszem pominąć sprawozdanie z dodatniej działalności komitetu zabawowego, Kółka śpiewackiego i komisji zabawowej, które znakomicie spełniły swe zadanie.

„Dożyliśmy dni prawdziwie radosnych i byliśmy świadkami tryumfu Sokolstwa polskiego — pisze ustępujący wydział w swem sprawozdaniu.— Dotychczasowe powodzenie nie uwalnia nas atoli od obowiązku dalszej wytrwałej pracy na niwie sokolej. Trzeba kuć żelazo, póki gorące i pod hasłem „wyżej“ propagować ideę sokolą z całą usilnością, zdobywając dla niej całe społeczeństwo, a co obecnie najważniejsze, zjednoczyć jak najrychlej Sokolstwo polskie na podstawie statutu związku pod jednym sztandarem sokolim, połączyć wszystkie Towarzystwa sokole w jedną całość i tym sposobem nadać sprawie sokolej trwały, jednolity kierunek. Te obowiązki ciążą na naszych następcach, którym życzymy serdecznie osiągnięcia jak najpomyślniejszych w tym kierunku rezultatów. Czołem!“

Okręgowe inspektoraty szkolne.

Z powodu sankcjonowania ustawy o stabilizacji okręgowych inspektorów szkolnych, zapanował między naszem nauczycielstwem niezwykły ruch. Zbliża się bowiem chwila, z którą w wielu szkołach, a szczególnie w seminarjach nauczycielskich, mają ustać prowizorja, spowodowane pełnieniem obowiązków okręgowych inspektorów szkolnych przez nauczycieli tych zakładów. Zbliża się wreszcie chwila, kiedy ostatecznie należy stanowczą powziąć decyzję, kto byłby najodpowiedniejszym na stanowisku okręgowego inspektora szkolnego. Aby ustawa o stabilizacji okręgowych inspektorów szkolnych, której kraj tak szczerze i z takiem oczekiwaniem pożądał, nie została zwichniętą, a tem samem nie zostały pogrzebane wszelkie nadzieje, jakie do niej przywiązywano, należy z rozwagą i skrupulatnością przystąpić do obsadzenia posad okręgowych inspektorów szkolnych. Reprezentacja kraju domagając się stabilizacji okręgowych inspektorów szkolnych, miała bezsprzecznie na myśli dobro i rozwój naszego szkolnictwa ludowego. Jeżeli więc reprezentacja kraju tą myślą była ożywiona, to spodziewała się, że władze szkolne pomyślą o takim nadzorze nad szkołami, któryby odpowiadał jej tendencjom. Wobec tego może być tylko mowa o powierzaniu posad okręgowych inspektorów szkolnych takim osobistościom, któreby swoim obowiązkom, powołaniu swego stanu, tudzież życzeniom kraju, społeczeństwa godnie odpowiedzieć mogły.

Z tego zadania — sądzimy — mogą się wywiązać tylko takie osobistości, które znają dokładnie szkolnictwo ludowe, a znać szkolnictwo ludowe mogą tylko wykształceni nauczyciele ludowi. Oni znają naturę i potrzeby ludu, znają teren swojej działalności. Sądzimy zatem, że na posady inspektorów okręgowych powoływać należy przedewszystkiem nauczycieli ludowych (do których zaliczamy nauczycieli szkół wydziałowych i seminarjów nauczycielskich) z kwalifikacją do szkół wydziałowych. Ten warunek jest konieczny, gdyż osobistości na takiem stanowisku powinny bezwarunkowo posiadać wyższe wykształcenie, ze względu na powagę u społeczeństwa i podwładnego nauczycielstwa.

Zastrzedz się natomiast wypada przeciw mianowaniu nauczycieli (a tem mniej suplentów) szkół średnich lub osobistości ze stanu duchownego okręgowymi inspektorami szkolnymi, a to z tego powodu, że one nie znają wcale potrzeb szkolnictwa ludowego, bo jeżeli ostatecznie nauczyciel gimnazjalny, lub duchowny, mogą być inspektorami szkolnymi, to w równej mierze możnaby powołać na posady tego rodzaju osobistości, które oprócz szkół średnich ukończyły zawodowe studja. A do czegożbyśmy doszli w takim razie? Otóż to są główne myśli, które uważaliśmy za stosowne wypowiedzieć, nim przyjdzie na porządek dzienny sprawa obsadzenia okręgowych inspektorów szkolnych.

Korespondencje.

Londyn 3. lipca.

(Wybory. — Klęska Stanleya. — Pracowniczki biur pocztowych. — Przytułki noclegowe. — Succi. — Lord Dufferin „stróżem pięciu bram“. — Z teatrów: rysunek Puncha. — „Paulina Blanchard. — „Don Juan fin de siécle“).

Rozpoczęliśmy okres wyborczy i jakkolwiek trudno przewidzieć, czy będą górą konserwatyści, czy liberalni, niepodobna zaprzeczyć, iż zwycięstwo, chwilowo przynajmniej, przechyla się na stronę Gladstona.

Z licznych epizodów wyborczych, których szczegółowe relacje roznosi drut telegraficzny po całym kontynencie, na szczegółowe wymienienie zasłużyła sromotna klęska, jaką poniósł głośny Stanley, który jako kandydat stanął w dniu 29. z. m. przed wyborcami w Lambeth. Gentlemeni wyborcy nie dali mu formalnie dojść do głosu, zarzucając mu wręcz mordy i pożogi, popełnione w Afryce na Negrach. Napróżno Stanley pienił się ze złości, usiłował przekrzyczeć tłumy, wygrażał pięściami swym wyborcom. Nie pomogła mu nawet interwencja jego żony. „Nie zapomnieliśmy o miss Tenant“— wołano za jej pojawieniem się na estradzie — „lecz nie chcemy słyszeć o Stanleyu! W końcu Stanley usunął się zupełnie wyczerpany na krzesło, zaś Irlandczycy i unioniści wśród okrzyków: Niech żyje Gladstone! zajęli estradę. Niefortunnego kandydata zaledwo zdołała żona wydobyć z pośrodka rozwścieczonych tłumów.

Cokolwiek jednak się stanie, tymczasem administracja poczt czyni przygotowania do wysyłki cyrkularzy wyborczych w możliwie najszybszym czasie. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, odbiorcy mają otrzymywać zawiadomienia nie kolejno podług sporządzonej listy, lecz jednocześnie. Urzędnicy, a szczególniej panie i panny, pracujące w biurach, otrzymały napomnienie, żeby zajmowały się gorliwiej i szybciej zaspakajały żądania publiczności. Istotnie zdarza się niejednokrotnie, iż robota pończochy lub włóczkowa tak absorbuje te panie, iż wolą naprawiać omyłkę, wywołaną zgubieniem oczka, niż spieszyć po depesze lub posyłkę. Robota pończoch stanowi niezaprzecznie wdzięczne zadanie, mimo, że interesant niecierpliwi się często, gdy obserwuje szybkie poruszenia długich drutów i ważną depeszę, która przez ten czas najspokojniej leży sobie na biurku. Pracowniczki biur pocztowych, z powodu zakazu robótek, prawdopodobnie postarają się zebrać meeting, na którym uchwałą podanie o podwyżkę pensji, tak, jak uczynili ich koledzy, zapisujący listy rekomendowane. Urzędnicy ci zażądali podwyżki z tytułu znacznych strat, jakie ponoszą w razie zgubienia listu. W Anglji zguba listu rekomendowanego należy do niezmiernie rzadkich wypadków. W razie, jeśli list rekomendowany nie dojdzie do rąk adresata, urzędnik jest odpowiedzialnym przez lat trzy do wysokości 50 franków. Odezwy, zwołujące parlament, ułaskawienia dla przestępców i t. p., bywają rozsyłane w Anglji w listach rekomendowanych.

Choć rozwiązanie parlamentu ogłoszono urzędownie w d. 28. z. m., w rzeczywistości jednak deputowani izby gmin rozjechali się daleko dawniej i na posiedzeniach pod koniec bywało zaledwie stu członków, których gromadzono z niemałym trudem. Głosowano prawie bez dyskusji i najważniejsze bile przechodziły spokojnie w trzeciem czytaniu. Do takich należy wniosek o przytułkach nocnych, których urządzenie wymagało gruntownej reformy.

Przytułki noclegowe nie są zakładami samoistnemi, lecz pozostają pod zarządem t zw. *workhouses*, czyli towarzystw dobroczynności, istniejących w każdej parafji Londynu. Przytułki bywają dostępne o pewnych z góry oznaczonych godzinach, a gość przyjmowany jest bez żadnych dokumentów, pod nazwiskiem, jakie mu się obrać podoba. Przed wejściem do sypialni udaje się do łazienki, skąd wychodzi w bieliźnie, należącej do zakładu. Ubranie jest zwracane dopiero drugiego dnia rano po dokonaniu desyntekcji. Każdy przytułek nocny miał odrębną administrację i wskutek tego w przytułkach, w których dyscyplina była surowa, a wygody lepsze, brakowało zawsze miejsca, gdy inne w tymże czasie stały pustkami. Godzina wyjścia z nich nie zawsze była dogodną dla wielu biedaków, którzy wcześniej musieli spieszyć do roboty. Na mocy nowego bilu, wszystkie przytułki oddane będą pod zarząd centralnego komitetu, który wszystkich potrzebujących noclegu będzie dzielić pomiędzy pojedyncze towarzystwa dobroczynności. Pożywienie w nich ma być odtąd lepsze, a godzina wyjścia wcześniej naznaczana. Niewątpliwie reformy te będą z wielkim pożytkiem dla ubogiej ludności.

Głośny Succi, którego policja fracuska zamknęła była w domu obłąkanych, wrócił tu i ogłasza w dziennikach, że był niesłusznie zamknięty, że jest kompletnie zdrów na ciele i umyśle. Ażeby dowieść tego, zapowiada, że pościć będzie trzy dni w tutejszem Royal Aquarium: wstrzyma się całkowicie od jadła, napoju, nawet od swego „eliksiru.“ Przez całe te trzy dni i trzy noce mówić będzie bezustannie .. rozprawiać o teologji, teozofji, filozofji i politycznej ekonomji!...

Lord Dufferin, ambasador angielski w Paryżu, objął już nowe obowiązki lorda stróża Pięciu Bram. Dziś już mało kto wie, gdzie są bramy, których dostojny lord strzedz jest obowiązany. Owe bramy są: Hartings, Dover, New Romney, Sandwich i Hythe. Z czasem dodano do nich jeszcze 12 innych i w rzeczywistości lord Dufferin jest obecnie stróżem 17 bram, uważanych za najważniejsze punkta w Anglji. Trudno określić, na czem polegają funkcje lorda stróża i wątpić należy, czy znalazłby się ktoś, coby mógł dać bliższe w tym względzie wskazówki. Jest to już dziś urząd przedewszystkiem honorowy, a między poprzednikami lorda Dufferina wymieniają: Wiliama Pitta, księcia Welingtona, lorda Palmerstona i lorda Granville. Przywileje, przywiązane do tego urzędu, są dość niezwykłe: wszystko, co morze wyrzuca, powinno należeć do lorda-stróża. On więc ma prawo upominać się o szczątki rozbitych okrętów, oraz o towary i rozmaite przedmioty, uniesione przez fale morskie. Lord Dufferin zapewne nie myśli korzystać z tych praw.

Teatry stoją pustkami. *Punch* zamieścił z tego powodu rysunek, przedstawiający śmiertelnie znudzoną parę w teatrze: on zasypia; a ona mówi: „Po dzisiejszym procesie w trybunale rozwodowym, jakież to suche i nudne!“ Faktem jest niewątpliwym, że nigdy jeszcze nie było w teatrach stołecznych sztuk tak czczych, jałowych i niedorzecznych, jak w sezonie obecnym. Wyjątek stanowią: opera Covent Gardenu, który zresztą zostanie wkrótce zamknięty, scena opery angielskiej, gdzie Sara Bernhardt występuje z całym swym repertuarem, oraz Alhambra.

W ostatnich dniach gościła Sara w „Paulinie Blanchard“. Jest to dramat, przerobiony z powieści Juljusza Case przez Alberta Darmonta i Humblota. Sztuka ta w Ameryce cieszyła się niezmiernem powodzeniem, z tego powodu i tutaj niemałe budziła zainteresowanie. Na pierwszem przedstawieniu obecni byli wszyscy wybitniejsi dziennikarze londyńscy. Treść jej bardzo prosta: Blanchard, rolnik i mer pewnej gminy w Bretanji, wyzuty został z tej godności przez sąsiada Marschala, którego syn ma się ożenić z córką pierwszego. Blanchard obwinia Marschala, iż przyczynił się do jego upadku na wyborach, obrzuca go zniewagami, a córkę zmusza do wyrzeczenia się projektów małżeńskich. Paulina oświadcza, że nie wyjdzie zamąż za człowieka, którego jej przeznacza ojciec. Bogaty chłop, Cadet, kocha oddawna młodą dziewczynę. Franciszek Blanchard, ukryty w izbie, podsłuchuje rozmowę młodej pary i w chwili, gdy pragnie niepostrzeżenie opuścić mieszkanie, znajduje drzwi zamknięte, udaje się więc do pokoju Pauliny i wyskakuje przez okno na ulicę i rzuca tym sposobom podejrzenie na swą narzeczoną. Paulina ulega w końcu pogróżkom ojca i zaślubia Cadeta. Marschal sam w charakterze mera dopełnia ceremonji. Przed obrzędem zaślubin Franciszek wyznaje ojcu, iż Paulina była jego kochanką. Marschal z kolei zawiadamia o tem Blancharda, który mimo to obstaje przy swoim projekcie małżeństwa. Paulina nie ma odwagi oprzeć się ojcu, natomiast ma odwagę uciec od męża. Chroni się więc do starej ciotki i przez dni piętnaście, ukryta w spichlerzu, czeka na Franciszka, z którym ma pokryjomu opuścić kraj. Franciszek zjawia się w końcu, lecz zamiast uciekać z kochanką, skłania ją do powrotu pod dach męża. W ostatnim akcie znajdujemy Paulinę chorą i wycieńczoną w domu męża. Pewnego dnia, wbrew zakazowi lekarza, opuszcza pokój. Cadet upomina się o swe prawa i chwyta ją w objęcia. Wywiązuje się walka, w której Paulina sierpem zabija męża, a sama w kilka chwil później umiera w napadzie furji. Pomimo ponurego nastroju, dramat ten przykuwa widza i budzi w nim zainteresowanie. Chyba to jedno możnaby mu zarzucić, iż zbyt obfituje w efekty, wstrząsające nerwami. W roli tytułowej Sarah Bernard potrafiła przedzierzgnąć się w łagodną i czułą wieśniaczkę. Munié w roli Blancharda może zanadto uwydatnił brutalną stronę charakteru chłopa, lecz całość stworzył wyborną.

Teatr Alhambra pod dyrekcją p. Hollingshead ściąga tłumy publiczności baletem „*Don Juan fin de Siècle*“. Libretto tego baletu napisał Coppi, partycję M. G. Jacobi. Muzyka w lekkim stylu przeplataną jest ustępami z „*Don Juana*“ Mozarta, co wywołuje kontrast, niepozbawiony komizmu.

A. K.

Stan zasiewów w Galicji wschodniej.

Ostatnie kilka dni ciepłych i słonecznych przyczyniły się z wielu względów do polepszenia stanu zasiewów. Pomimo deszczów, przechodzących od połowy czerwca począwszy, dosyć często, mało jest skarg na ich szkodliwe skutki, a jeżeli skargi są, to w każdym razie nie mówią one o nadzwyczajnych stratach. Niektóre sprawozdania jednak przedstawiają stan zasiewów w mniej korzystnem świetle, niż przed czternastu dniami. Rzepak, który jeszcze przed kilku dniami bardzo chwalono, uszkodzony został przez pasożyty, które korzystny omłot zrobiły bardzo wątpliwym. Zbiórka rzepaku prawie wszędzie pokończona. Bardzo niekorzystnym prognostykiem jest pojawiająca się rdza na pszenicy — do dziś dnia zajmuje ona przeważnie źdźbło — z niektórych jednak okolic słychać, że rzuciła się i na kłos. Pomimo jednak rdzy i pomimo tego, że pszenica pokładła się w bardzo wielu okolicach, stan jej można nazwać pomyślnym. Żyto okwitło w pomyślnych dosyć warunkach. Stan jego dzisiejszy uprawnia do widoków na dobre żniwo. Podole przeważnie nie ma dobrego żyta — w ogóle wszystkie ziemiopłody na Podolu są mniej dobre, niż gdzieindziej. Zbiór żyta rozpocznie się w tych dniach. Stan zasiewów jarych jest pomyślny — są one jednak bardzo zachwaszczone. Pojawiła się również na owsie i jęczmieniu rdza. Zbiór siana prawie pokończony. Spóźnił się w niektórych okolicach, ale spóźnienie to wypadło tylko na korzyść rolników, gdyż podczas deszczów ostatnich potraw stał się gęstszym i mocniejszym, a pogoda ostatnich dni pozwoliła znowu zebrać go sucho. Koniczyny są przeważnie dobre, w niektórych miejscach wyborne.

Przystępujemy teraz do opisania stanu zasiewów w pojedynczych powiatach. I tak: W Bohorodczańskim zasiewy przeważnie dobre. W Borszczowskim rzepak dobry, pszenica, żyto, jęczmień średnie, strączkowe dobre, hreczka średnia, kukurudza dobra, koniczyna zła. Stan łąk średni. W Bobreckim zasiewy prawie bez wyjątku dobre — gorsze są w okolicy Chodorowa — przypisują winę tego myszom, które tam z wiosną były liczniejsze. W Brzeżańskim zasiewy przeważnie dobre — len, konopie, kartoffe wyborne. Pszenica wyległa w większej części — hreczka niezwykle piękna. W Cieszanowskim stan zasiewów przeważnie wyborny. W Dobromilskim przeważnie dobry. Kartofli dużo wygniło po zasadzeniu, buraki nie świetnie zeszły. Trawy i koniczyny dobre. W Gródeckim stan prawie bez wyjątku dobry. W Horodeńskim wyborny i dobry. W Husiatyńskim nadzieje na żniwa średnie — koniczyny, mieszanki, kartofle, buraki dobre i wyborne. Trawy średnie. W Jarosławskim zboża wyborne i dobre, kartofle wyborne. W Kałuskim stan wszystkich ziemiopłodów bez wyjątku dobry. W Kamioneckim również dobry, koniczyny i kartofle w przeważnej części wyborne. W Kossowskim zboża dobre, strączkowe wyborne, kartofle, buraki wyborne. W Liskim wszystko przeważnie dobre, koniczyny średnie. W Lwowskim dobre i średnie, grad poczynił znaczne szkody. Kartofle dobre, rzepak średni. W Mościskim wszystkie zasiewy dobre, kartofle dobre, lecz bardzo zachwaszczone. W Nadwórniańskim również wszystkie zasiewy są dobre, koniczyny i mieszanki wyborne. W Przemyślańskim rdza pojawiła się na pszenicy przed wykłosieniem się, bujniejsze pszenice powylegały, ponieważ zaś stało się to przed okwitnięciem, nie ma widoków na dobry omłot i na piękne ziarno. Sianokosy wypadły dobrze, gatunek siana gorszy w tym roku. Skarżą się powszechnie na brak robotnika. Ziemniaki bardzo zachwaszczone. W Przemyskim stan zasiewów jest wcale dobry, rdzę na pszenicy spostrzeżono także, kartofle dobre. W Samborskim stan zasiewów przeważnie dobry. W Sanockim również, kartofle z powodu braku robotnika i słoty nieokopane jeszcze w końcu czerwca. Skałacki ucierpiał bardzo od posuchy, oziminy mają wszelkie oznaki zawczesnego dojrzewania. Żniwa prawdopodobnie w tym tygodniu się rozpoczną, czego nigdy nie bywało. Ziarno będzie szczupłe. Jeżeli deszcz nie spadnie, muszą chybić i kartofle. W Śniatyńskim rzepak ucierpiał bardzo od pasożytów, zresztą stan zasiewów dobry i średni. Rdza na pszenicy pojawiła się. W Sokalskim dobre urodzaje, dostrzeżono rdzę na pszenicy, dotychczas jeszcze na źdźble. W Stanisławowskim urodzaje dobre i wyborne. Wczesna pszenica bardzo dobra, późniejsza gorsza. Rdza pojawiła się na źdźble, na bujniejszej pszenicy i na kłosie. W Staromiejskim stan zasiewów dobry i wyborny. Kartofli nie można było z powodu słoty dobrze obrobić, są mocno zachwaszczone. W Stryjskim średnie i dobre. W Tarnopolskim dobre, posucha dała się dosyć we znaki. W Tłumackim przedstawiają się urodzaje wcale zadowalająco i jeżeli zbiór się powiedzie, to rok ten do lepszych zaliczyć wypadnie. Rdzę na pszenicy dostrzeżono. Żyto gorsze, lecz ziarno się wypełnia. Jarzyny przeważnie dobre, okopowe lepsze, niż roku zeszłego. Koniczyny nie dopisały, zjedzone przez myszy i w wielu miejscach widać kaniankę, za to mieszanki bujne, trawy gorsze. niż zeszłego roku. W Trembowelskim stan zasiewów przeważnie dobry. W Turczańskim dobry i średni. W Zbaraskim przeważnie dobry. W Złoczowskim dobry, pszenica biała i banatka dostała rdzy, w wielu miejscach pojawiły się chrząszczyki, które ją zniszczyły. W Żółkiewskim stan przeważnie dobry, pszenica odkwitła dobrze, kartofle bardzo dobre, hreczki rzadkie.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica 1. lipca.

Do końca czerwca rb. przybyło do Szczawnicy 470 partyj, złożonych z 768 osób. Jest to liczba nietylko nie niższa od przeszłorocznej, ale nawet nieco wyższa. Zamówienia na mieszkania, ciągle nadchodzące, wróżą o licznym zjeździe gości w roku bieżącym. Wkrótce są spodziewani pp.: Dunajewski, b. minister skarbu z rodziną, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego Tołoczanow z Warszawy, hr. Franciszkowie Potuliccy i inne znane osobistości.

Przy sposobności musimy sprostować mylne podanie kilku dzienników krajowych, jakoby zakład inhalacyjny solankowy, urządzony świeżo w Truskawcu, był pierwszym tego rodzaju zakładem w kraju naszym. Już przed dwoma laty śp. dr. Michał Janocha urządził w Szczawnicy zakład inhalacyjny na wzór zakładu w Gleichenbergu. Zakład ten składa się z dwóch części: sali do wdychania powietrza, zawierającego części balsamiczne igieł świerkowych, oraz z zakładu solankowego, w którym solanka rozpylona wydobywa się z czary szklanej, podobnie jak w Truskawcu, z tą różnicą, że tam jest jedna sala, w Szczawnicy zaś 12 gabinetów, pojedynczo przez chorych zajmowanych. Zakład inhalacyjny szczawnicki, prowadzony przez sukcesorów śp. Dra Janochy pod kierunkiem lekarskim, licznie odwidzany, przynosi chorym prawdziwy pożytek.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (11.): Pelagji M. — Wschód słońca o godz. 4. min. 17, zachód o godz. 7. min. 51.

Pamiątkowe uroczystości w 600 ną rocznicę śmierci św. Kunegundy (Kingi) rozpoczynają się w Starym Sączu dnia 23. lipca. W tym dniu popołudniu odbędzie się uroczyste przełożenie relikwij św. Kunegundy z dawnych relikwiarzy do fundowanej obecnie srebrnej trumienki. Przez cały dzień następny odprawiane będą nabożeństwa solenne, a wieczorem zapowiedziana jest iluminacja całego miasta i najbliższych wzgórz. Przed klasztorem spalone zostaną ognie sztuczne. Od 25 do 30. odbędą się missje, a 30. (popołudniu) osadzenie krzyża pamiątkowego;

wieczór druga iluminacja miasta, a 31. lipca nastąpi zakończenie uroczystości.

Celebrę rozpoczęcia uroczystości przyrzekł książę kardynał Dunajewski. Przy konkluzji celebrować będzie ks. biskup Tarnowski, J. Łobos. Nadto i inni ks. biskupi przyrzekli przybyć na tę uroczystość.

Jener. dyrekcja kolei państw. przyobiecała zniżkę 50% dla jadących na tę uroczystość do Starego Sącza ze wszystkich stacyj w Galicji i W. Księstwie Krakowskiem.

Wszelkich wyjaśnień udziela ks. Jakób Rozwadowski.

Pożegnanie. Z Bóbrki piszą do nas pod d. 8. bm.: Dnia 6. lipca br. odbyła się pożegnalna uczta na cześć adjunkta sądowego Wilhelma Jonasza, przeniesionego na własne żądanie do Stryja. W ciągu 6-letniego pobytu w naszem mieście pozyskał sobie opuszczający nas sędzia nadzwyczajną zacnością charakteru, niezwykłą dla każdego uprzejmością, taktem w obcowaniu i bezstronnością przykładną bez względu na wiarę i stan — ogólną sympatję, czego najlepszym dowodem jest, iż piastuje godność członka bobreckiej rady powiatowej, rady szkolnej okręgowej i rady gminnej.

Na ucztę pożegnalną przybyła cała bez wyjątku inteligencja miejscowa i zamiejscowa. Pierwszy toast wzniósł naczelnik sądu p. Szwedzicki; następnie żegnali solenizanta zastępca prezesa rady powiatowej p. Niezabitowski, zastępca prezesa rady szkolnej okręgowej p. Jan Czajkowski, adjunkt sądowy p. Kwiatkowski imieniem kolegów, ks. Dzerowicz imieniem duchowieństwa i wielu innych. Uroczysty nastrój zgromadzenia dowodził ogólnego żalu i był prawdziwie serdeczną owacją dla szczególnego sędziego, któremu na obecne jego stanowisko jak najszczersze wszystkich nas towarzyszą życzenia.

Straszna zbrodnia. Do tutejszego sądu karnego zgłosiła się wczoraj Katarzyna Przyślewicz, żona sługi szkolnego, z doniesieniem, że w piątek wieczorem wyprowadziła za rogatkę Stryjską dwoje swoich dzieci, 7-letniego Wacława i 5-letniego Stanisława i tam je zapomocą sznura udusiła. Sąd karny natychmiast żandarmerji polecił wyszukanie zwłok dzieci, zaś matkę uwięziono. Zachodzi podejrzenie, że straszna ta zbrodnia została popełniona w przystępie obłąkania.

Kronika brukowa. Pan K przyjął przed trzema dniami służącą, był jednak na tyle nieostrożny, iż nie zażądał od niej książki służbowej. Wczoraj sługa skradłszy rozmaite rzeczy, uciekła, a p. K. donosząc o tem policji, nie mógł nawet podać jej nazwiska.

Ubiegłej nocy włamano się do szynku przy ul. Bożniczej l. 6. Sprawcy zabrali oprócz zdawkowej monety, pozostawionej w kasie, także znaczne zapasy trunków.

Za dręczenie zwierząt pociągnęła policja do odpowiedzialności dorożkarza nr. 15, który bił konia w tak straszny sposób, iż biednemu zwierzęciu lała się krew z pyska.

Jezuickie gimnazjum w Kalksburgu zostało zaliczone przez dolno-austrjacką radę szkolną do rzędu publicznych zakładów.

Na 2300 kroków odległości od strzelnicy w Aradzie, został zabity w polu pracujący robotnik wystrzałem z karabinu systemu Manlichera.

Obrońca Ravachola Lagasse wręczył d. 6. bm. prezydentowi Carnotowi prośbę o ułaskawienie swego klienta. Carnot przyjął prośbę, lecz Lagasse nie ma, jak sam mówi, nadziei, by prośba ta uwzględnienie znalazła.

Ravachol, którego stracenie zapowiedziane jest na poniedziałek, oświadczył stanowczo, że nie przyjmie żadnych więcej wizyt, ani kapelana i chce, aby go kapelan nie odprowadzał pod gilotynę. „Gilotyna musi być czysto cywilna" — powiedział. Objawia wielką pewność siebie i twierdzi, że przyszłość należy do anarchizmu.

Wystawa teatralna w Paryżu. Były dyrektor opery Gailhard ma zamiar urządzić w r. 1893 wielką wystawę teatralną na polu marsowem. Szczegóły pomysłu są wcale fantastyczne. Koszta obliczają na 10 miljonów. W poniedziałek sprawa będzie traktowaną w radzie miejskiej.

Ciekawa sprawa. Przed bukaresztenskim sądem przysięgłych toczyła się teraz nadzwyczaj zajmująca i rzadka sprawa. Niedawno umarł tu czteromiesięczny synek żydowskiego kupca Samuela Lazarowicza, a wkrótce potem otrzymała policja anonimowe zawiadomienie, że dziecko umarło wskutek tego, że nóż, którym dopełniano na niem przepisanej rytuałem ceremonji obrzezania, nie był należycie wyczyszczony i spowodował zatrucie krwi. Na tej podstawie przeprowadzono sądową obdukcję zwłok, która doniesienie w zupełności potwierdziła. Wytoczono więc rabinowi, Jakóbowi Haimowi, który operacji dokonywał, proces, a to za zabójstwo, popełnione przez nieostrożność.

Powiatowa kasa chorych w Tarnopolu. Zarząd tej kasy na odbytem IV. Walnem zgromadzeniu delegatów w dniu 26. czerwca b. r. przedłożył sprawozdanie rachunkowe za rok 1891 z którego wyjmujemy następujące dane:

W przychodach: W gotówce — 10.805 zł. 83½ ct.

W rozchodach: — 8.553 zł. 37 ct. Stan członków z końcem roku 1891 wynosił 3220, w ciągu roku chorowało 2385 z których 707 pobrało zasiłki za 7563 dni, w roku tym 17 zmarło.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Powtórzono wczoraj jedną z najlepszych komedyj Bałuckiego „Dom otwarty". Za komedja ta, zarówno jak jej autor, cieszą się najżywszemi sympatjami naszej publiczności, dowodem tego wczorajsze przedstawienie, na którem teatr nasz letni stosunkowo bardzo dobrze się zapełnił.

Bawiono się też doskonale, a artystom, w pierwszym zaś rzędzie paniom Pankiewiczównej, Czaplińskiej i Urbanowicz, tudzież panom Zboińskiemu Trapszy, Feldmanowi i Chmielińskiemu nie szczędzono oklasków.

Za znakomitą sylwetkę starego służącego, p. Dębicki — jak zawsze — i tym razem zyskał należne uznanie. Inni artyści, w miarę sił, dostrajali się do całości.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 9. lipca. Przewodniczący prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie zawiadamia, iż sekretarza rady p. Jakubowskiego, który otrzymał sześciotygodniowy urlop, zastępuje radca magistratu pan Lukas.

Następnie komunikuje p. prezydent radzie, iż otrzymał urzędowe zawiadomienie o przyjeździe cesarza do Lwowa. Cesarz przyjedzie do naszego miasta 30 lub 31. września o godzinie 12. w południe lub o 7. wieczorem. Program pobytu cesarskiego nie jest stanowczo ułożony. Prawdopodobnie cesarz zwidzi główniejsze budynki i zakłady miejskie, oprócz tego urządzony będzie korowód z pochodniami, raut i iluminacja miasta. Otóż p. prezydent wnosi, ażeby rada ukonstytuowała się jako komitet, mający się zająć godnem przyjęciem monarchy i aby uchwaliła potrzebne fundusze na przyjęcie.

Wnioski te przyjęto bez dyskusji.

Następnie zabrał głos w sprawie nagłej radny dr. Stroynowski. Wobec groźnych wieści o zbliżającej się cholerze, wnosi dr. Stroynowski, ażeby p. prezydent miasta zwołał miejską radę zdrowia, którąby obradowała raz każdego tygodnia i czuwała nad bezpieczeństwem życia mieszkańców. Wniosek ten rada przyjęła, a nadto uchwalono uzupełnić miejską radę sanitarną dwoma członkami Sekcji II., dwoma członkami S. III., tudzież w miejsce chorego dra Krówczyńskiego powołać dra Szpilmana.

P. Stroynowski, zabrawszy głos po raz wtóry, oświadczył, iż na ręce jego wpłynęła petycja dyrekcji teatru lwowskiego do rady miasta z prośbą o subwencję **na restaurację teatru**, która ma być przeprowadzoną jeszcze podczas bieżącego sezonu. Na to potrzebuje dyrekcja 30.000 zł. i uważa, że za włożeniem tej kwoty w restaurację budynku, teatr skarbkowski będzie o tyle zrekonstruowany, że przedstawienia w nim będą się mogły odbywać jeszcze przez 5, 6 do 8 lat, a więc na tak długo będzie można odroczyć budowę nowego teatru. Nadto p. Schmitt obowiązuje się własnym kosztem urządzić foyer i zaprowadzić oświetlenie elektryczne całego budynku. Rekonstrukcja budynku teatralnego musi być przeprowadzoną do 1. października br, gdyż p. namiestnik, nadając dyrekcji koncesję, stanowczo oświadczył, iż, jeśli gmach do tej pory nie będzie zrestaurowany, to grać nie pozwoli. Gdyby ta groźba wypełnioną została, to Lwów nie miałby teatru, a przeszło 300 osób, znajdujących zajęcie w teatrze, pozostałoby bez chleba. Dyrekcja teatru uprasza więc, aby rada miejska sprawę tę jak najspieszniej załatwiła, a w skutek tego p. dr. Stroynowski stawia wniosek, aby rada petycję tę traktowała jako sprawę nagłą i aby wybrała komisję z 7 członków. Zadaniem tej komisji będzie: zastanowić się nad petycją, przestudjować warunki, przekonać się, czy restauracja jest możliwą, i odpowiednie wnioski przedłożyć radzie. Do komisji tej zaproponował wnioskodawca pp. radnych: Zacharjewicza, Schayera, Rewakowicza, Gołąba, dra Marjańskiego, Ramułta, Gostyńskiego, z poza grona rady zaś pp. Łyszkowskiego, Cetwińskiego, Hochbergera i Pawlikowskiego.

Wnioskowi temu sprzeciwił się p. r. Świsterski, który twierdził, że tu żadnej nagłości nie ma, bo p. namiestnik, jako dobry Polak, teatru nie zamknie i nawet w walącym się budynku grać pozwoli. Mowca oświadcza się więc za regulaminowem traktowaniem tej sprawy.

P. delegat Michalski jest za nagłością wniosku dr. Stroynowskiego, a oprócz tego proponuje, aby komisja, która będzie badać, czy rekonstrukcja teatru jest możliwą, zastanowiła się także nad tem, czy by nie było praktycznem, zakupić gmach skarbkowski, zamiast budować nowy teatr.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp: dr. Piętak, dr. Maryański i ks. kanonik Mazurak, poczem rada przyjęła wniosek p. Stroynowskiego z poprawką p. r. Syroczyńskiego, aby komisja składała się z 9 członków. Oprócz wyżej wymienionych panów, wybrano jeszcze pp. Michalskiego i Janowskiego.

Do komisji proponował dr. Marjański także wnioskodawcę ,dra Stroynowskiego, tenże jednak oświadczył, że z powodu chwilowych ważnych przeszkód mandatu tego przyjąć nie może.

Nadto przyjęto wniosek r. p. Byka, aby komisja weszła w rokowania z Wydziałem krajowym, fundacją skarbkowską i p. Schmittem i zbadała, o ile zechcą się oni przyczynić do pokrycia pewnej części kosztów rekonstrukcji i wniosek dra Zgórskiego, aby komisja obradowała pod przewodnictwem pana prezydenta lub wiceprezydenta.

Wniosek p. Michalskiego upadł.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił referent p. Janowski sprawę budowy i urządzenia bazaru targowego na realności Biesiadeckich i Sawrackiego, zakupionej przez gminę. Uchwalono po krótkiej dyskusji przeprowadzić budowę kosztem 62.885 zł., z których 20.000 zł. jest już w budżecie gminy na r. b. wstawionych, reszta zaś ma być pokrytą z pożyczki, przyrzeczonej już przez Kasę oszczędności.

Konstrukcja żelazna ma być oddana do wykonania firmie End i Horn w Wiedniu.

Wedle obliczeń miejskiego biura targowego, bazar ten przynosić będzie rocznie około 12.000 zł. dochodu.

Koniec posiedzenia o godz. 9.

Ostatnie wiadomości.

Temps donosi z Lagos: Dahomejczycy uderzyli rzeczywiście w d. 1. lipca r. b. na Gome, ale mieszkańcy zdołali się ocalić ucieczką z wyjątkiem 15 kobiet, które uprowadzono w niewolę. Oczekują dalszych napaści na wsie w okolicy Porto-Novo. Niesłychana opieszałość w nadsyłaniu posiłków uniemożliwia zupełnie poskromienie tych nowych zaszepek. W Kotonu i Porto-Novo zostali Francuzi otoczeni przez znacznie przeważające siły zbrojne nieprzyjacielskie, przeciw którym zaledwie zdołają się ostać.

Śmierć Wasa-baszy, gubernatora Libanu, postawiła znowu na porządek dzienny kwestję syryjską, jednę z najdrażliwszych na Wschodzie, z powodu krzyżowania się interesów kilku mocarstw europejskich. Według konstytucji z 1861 r., nadanej przez Francję i Anglję, w porozumieniu z Turcją, każdorazowy gubernator Libanu musi być katolikiem i jest mianowany tylko na lat 10, za wyraźnem przyzwoleniem obu państw wymienionych. Wiadomo, że Francja, począwszy od XVII. wieku, rozciągnęła swoją opiekę nad chrześcjanami wschodnimi i że ta opieka wyłącznie do niej należy. Obecnie całe prawie duchowieństwo maronicko-syryjskie, o ile nie jest miejscowego pochodzenia, rekrutuje się z Francuzów, którzy oprócz tego mają w swoich rękach całe wychowanie młodego pokolenia, począwszy od szkółek elementarnych, a skończywszy na kolegjum bejruckiem, utrzymywanem przez Jezuitów na stopie uniwersytetu. Ten stan rzeczy zapewnia Francji tak przeważny wpływ nietylko na katolickich Maronitów, ale nawet na mahometańskich Druzów i Syryjczyków, że znaczenie jej jest w tamtych stronach większe, niż samej Turcji. Jednym z kandydatów na opróżnioną posadę jest Nasri-bej, syn byłego gubernatora Libanu, Franco baszy, i radca ambasady otomańskiej w Wiedniu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Zagrzeb 10. lipca. Wymiar kary zabójcy studenta Knezewicza, Peyera, zniżono z dwu lat na jednoroczne więzienie.

Berlin 10. lipca. Jako następcę Schlözera przy Watykanie wymieniają tu obecnego posła w Bernie, Bülowa.

Berlin 10. lipca. Na polecenie cesarza Wilhelma zarząd kolejowy zajmuje się zbadaniem sposobu, który umożliwiłby wprowadzenie dla robotników i urzędników kolejowych niedzielnego spoczynku.

Rzym 10. lipca. *Nuova Antologia* ogłasza artykuł p. t.: „Neutralność Szwajcarji", podpisany przez G. G., pułkownika sztabu jeneralnego. Artykuł ten zaznacza z naciskiem, że Włochy są tem mocarstwem, które w pierwszym rzędzie najbardziej obchodzi neutralność Szwajcarji, a które najgoręcej sobie życzy utrzymania takowej. Jako autora artykułu wymienia *Fanfula* pułkownika Goirana.

Paryż 10. lipca. Wielką sensację w tutejszej prasie wywołała wiadomość, doniesiona przez jedną z ajentur o istnieniu tajnej konwencji w sprawie podziału Marokka między Włochami, Anglją i Hiszpanją z wyłączeniem Francji.

Kopenhaga 10. lipca. W dobrze poinformowanych sferach tutejszych utrzymują, że istnieje w Rosji silne stronnictwo, pragnące porozumienia z monarcją austro-węgierską za cenę odstąpienia jej od trójprzymierza. Stronnictwo to gotowem ma być do szerokiego uwzględnienia interesów austrjackich na Wschodzie, (?) w ogóle do rozgraniczenia sfery interesów rosyjskich od austrjackich Rzecznikiem tego stronnictwa ma być król duński, który gorąco pragnie takiego ukształtowania mocarstw i używa swego wpływu na cara w tym kierunku.

Petersburg 10. lipca. W kołach dobrze poinformowanych utrzymuje się pogłoska, że w dniu 29. sierpnia b. r. odbędzie się w Spale zjazd cesarzy rosyjskiego, austrjackiego i niemieckiego.

Drobne ogłoszenia.